

Austriacka teoria cyklu koniunkturalnego a teorie głównego nurtu

Autor: **Mateusz Benedyk**

Ludwig von Mises i Friedrich von Hayek wypracowali najważniejsze zarysy tzw. austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego w pierwszej połowie XX wieku. Pierwsze dzieło, w którym opisano zręby tej teorii, wydano prawie 100 lat temu — było to *Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel* Misesa z 1913 r. Najważniejsze dzieła Hayeka dotyczące tego zagadnienia opublikowano w latach dwudziestych — *Geldtheorie und Konjunkturtheorie* w 1929 r. i trzydziestych — *Prices and Production* w 1931 r. Początkowo prace Austriaków zostały przyjęte przez środowisko ekonomistów z uznaniem, jednak po publikacji *Ogólnej teorii* Johna Maynarda Keynesa stopniowo traciły na znaczeniu.



Po publikacji *Ogólnej teorii* pomysły Hayeka i Misesa cieszyły się mniejszym uznaniem. Keynesowska rewolucja zapoczątkowała także rozpad ekonomii na dwa działy: makroekonomię i mikroekonomię. Prawa ekonomii klasycznej, mówiące o siłach równoważących ilość popytu i ilość podaży, mogły według Keynesa i jego zwolenników wyjaśniać jedynie sytuację na rynkach poszczególnych dóbr, nie potrafiły natomiast powiedzieć zbyt wiele o stanie całej gospodarki. Podręczniki do ekonomii zostały podzielone na część mikro- i makroekonomiczną. Na uniwersytetach powstały osobne katedry makroekonomii, studentów zaczęto uczyć ekonomii na dwóch oddzielnych kursach. Rewolucja dotyczyła również samej teorii ekonomii — okazało się, że prawa obowiązujące na poziomie mikro mogą nie obowiązywać na poziomie makro, a metody badań dla obu dyscyplin mogą się znacznie różnić.

Nie dość, że ekonomię podzielono na dwie części, to również w obrębie samej makroekonomii zaczął się niebezpieczny podział. Powstały liczne szkoły,

które często nie zgadzają się co do zasadniczych kwestii makroekonomicznych, przyjmują też inną metodologię badań. Wśród najważniejszych szkół możemy wyróżnić: ortodoksyjnych keynesistów, monetarystów, nową szkołę klasyczną, szkołę realnego cyklu koniunkturalnego, nowych keynesistów, postkeynesistów¹.

Celem tego artykułu jest skonfrontowanie pomysłów wybranych szkół z austriacką teorią cyklu koniunkturalnego i odpowiedź na pytanie, czy dzięki teoriom głównego nurtu austriacy mogą ulepszyć swoje, już prawie stuletnie, rozumienie fenomenu cyklu koniunkturalnego.

Keynesiści²

Modele klasyczne zakładały neutralność pieniądza. Mises odrzucił to założenie i dzięki analizie wpływu procesów pieniężnych na stopę procentową stworzył własną teorię cyklu koniunkturalnego. Co ważne, wyjaśnienie procesu „makro” odbywa się wyłącznie dzięki analizie procesów „mikro”, co pozwala na zachowanie jedności całej teorii ekonomii.

Keynes poszedł inną drogą i zamiast delikatnie modyfikować stare teorie, postanowił stworzyć zupełnie nowy model funkcjonowania gospodarki. Model klasyczny miał według Keynesa dobrze opisywać sytuację pełnego wykorzystania zasobów, z którą w rzeczywistości spotykamy się wyjątkowo rzadko. Do opisanie sytuacji niepełnego wykorzystania zasobów potrzebne były nowe kategorie.

Twierdził, że gospodarka jest w równowadze, jeśli poziom dochodów jest równy planowanym wydatkom. Jeśli wydatki są większe od dochodów, zapasy przedsiębiorstw się kurczą, co pobudza je do większej produkcji. Gospodarka znajdzie równowagę przy wyższym poziomie dochodów. Jeśli wydatki są mniejsze

¹ Zwięzły opis najważniejszych idei poszczególnych szkół przedstawiono w: B. Snowdon, H. R. Vane, *Modern Macroeconomics. Its Origins, Development and Current State*, Cheltenham — Northampton 2005. Oprócz wyżej wymienionych szkół autorzy w swojej książce przedstawiają także szkołę austriacką, nową makroekonomię polityczną i badania nad wzrostem gospodarczym.

² Wokół dzieła Keynesa toczą się rozmaite spory interpretacyjne. Moja rekonstrukcja myślenia Keynesa jest zgodna z interpretacją R. Garrisona zawartą w: *idem, Time and Money. The Macroeconomics of Capital Structure*, London — New York 2001, która z kolei zbliża się do interpretacji Axela Leijonhufvuda.

od dochodów, powstaje nadwyżka zapasów, zniechęcająca do produkcji. Gospodarka znajdzie się w równowadze przy niższym poziomie dochodów.

Same wydatki Keynes podzielił na konsumpcyjne i inwestycyjne. Te pierwsze są w znacznej mierze zależne od dochodów i ich poziom nie podlega dużym wahaniom. Wydatki inwestycyjne są autonomiczne względem dochodu i zależą od nastrojów przedsiębiorców. Im wyższa spodziewana krańcowa efektywność kapitału, tym przedsiębiorcy więcej inwestują. Tymi wydatkami rządzą zatem słynne Keynesowskie *animal spirits* — zwierzęce instynkty, które falę optymizmu i wysokich wydatków inwestycyjnych mogą nagle zamienić w pesymizm i brak nowych inwestycji.

To właśnie zmiany poziomu autonomicznych wydatków są zdaniem Keynesa przyczyną fluktuacji gospodarczych. Spadek wydatków inwestycyjnych sprawia, że gospodarka osiąga równowagę przy niższej produkcji. Część zasobów będzie niewykorzystana. Płace są sztywne w dół, toteż będziemy mieć do czynienia z bezrobociem. Przedsiębiorcy mogą się nie decydować na wzrost inwestycji przez wiele lat. Dopiero kiedy trwałe dobra kapitałowe zaczną się zużywać, kapitaliści będą zmuszeni zwiększyć wydatki inwestycyjne, dzięki czemu równowaga zostanie osiągnięta przy wyższej produkcji i przy większym zatrudnieniu czynników produkcji. Zamiast jednak czekać na zmianę nastrojów inwestorów, można próbować wpływać na poziom wydatków, stosując instrumenty polityki fiskalnej lub pieniężnej — można na przykład zwiększać wydatki rządowe, zachęcać do wydatków konsumentów (m.in. przez obniżenie podatków) czy pobudzać kreację pieniądza.

Austriacy wskazują zwykle³ na liczne niedociągnięcia teorii keynesowskiej. W tej teorii ignoruje się np. koordynującą rolę stopy procentowej, której zmiany wpływają na realną strukturę kapitałową. Ważne jest bowiem, jakie konkretne inwestycje są podejmowane i czy dostępne oszczędności pozwolą te inwestycje sfinansować. Agregowanie wszystkich wydatków do nielicznych kategorii, takich jak wydatki konsumpcyjne czy inwestycyjne, sprawia, że nie dostrzegamy, co rzeczywiście dzieje się w gospodarce. Keynesiści ignorują ważną

³ Na przykład J. Huerta de Soto, *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, tłum. G. Łuczkiwicz, Warszawa 2009, s. 407–428.

część teorii ekonomii — austriacką teorię kapitału — i przez to ich opis gospodarki jest uboższy.

Austriacka analiza nie odwołuje się do wątpliwych założeń typu: sztywność płac w dół, stałość proporcji czynników produkcji (w teorii keynesowskiej spadek wydatków inwestycyjnych przekłada się proporcjonalnie na spadek popytu na pracę), dzięki czemu wyjaśnia szersze spektrum wypadków. Możemy zatem powiedzieć, że teoria austriacka oferuje nam bogatszy i mający szersze zastosowanie opis zjawisk gospodarczych niż teoria keynesowska.

Monetaryzm

Po okresie sukcesów szkoły keynesowskiej znaczne uznanie w akademickich kręgach zyskał monetaryzm. Za jego najważniejszego przedstawiciela uważa się Milтона Friedmana, uhonorowanego ekonomiczną Nagrodą Nobla w 1976 r. Friedman w swoich analizach koncentrował się nad badaniem związków między składnikami tzw. równania Fishera:

$$M \cdot V = P \cdot Y,$$

gdzie:

M – podaź pieniądza,

V – szybkość obiegu pieniądza,

P – poziom cen,

Y – poziom produkcji (ewentualnie liczba transakcji).

Zasadniczo monetaryści nie zwracają uwagi na to, w jaki sposób pieniądź przedostaje się do gospodarki; ważniejsze są dla nich końcowe zmiany, jakie wywołuje zmiana podaży pieniądza. Jeśli np. podaź pieniądza zwiększy się dwukrotnie, to możemy się spodziewać dwukrotnego wzrostu poziomu cen (o ile nie zmienią się realne czynniki wpływające na poziom produkcji). Zmiana cen nie jest jednak natychmiastowa, dlatego tymczasowo (dopóki ceny nie zmienią się dwukrotnie) może dojść do nietrwałego wzrostu produkcji (można by powiedzieć, że najpierw: $2M \cdot V = 1,41P \cdot 1,41Y$, a dopiero później: $2M \cdot V = 2P \cdot Y$). Tymczasowy wzrost produkcji pod wpływem ekspansji pieniężnej to scenariusz przypominający teorię austriacką. Co więcej, w niektórych artykułach Friedmana znajdziemy pewne poparcie dla austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego.

W artykule z 1970 r. Friedman pisze⁴:

W normalnych warunkach wzrost albo spadek podaży pieniądza odbywa się nie poprzez prasę drukarską sterowaną przez rząd, ale poprzez ekspansję kredytu w bankach. [...] Powoduje to [...] taki sposób rozprzestrzeniania się [nowych pieniędzy], który może mieć znaczące skutki.

Jakie to mogą być skutki? W artykule z 1961 r.⁵ Friedman pisał, co się stanie, jeśli wzrośnie podaż pieniądza:

Posiadacze gotówki [...] podbiją ceny aktywów. Jeśli dodatkowy popyt jest skierowany na konkretną klasę aktywów, np. na obligacje rządowe, komercyjne, to w rezultacie ceny tych aktywów będą odstawać od cen pozostałych dóbr. Wcześniej lub później dodatkowy popyt dotknie inne aktywa: akcje, nieruchomości, trwałe dobra produkcyjne, trwałe dobra konsumpcyjne itd., choć niekoniecznie w takiej kolejności. Można powiedzieć, że te zmiany wpływają na „stopę procentową”, jeśli przyjmiemy bardziej kosmopolityczną interpretację „stóp procentowych” — potraktujemy je jako coś szerszego niż oprocentowanie małej liczby papierów wartościowych.

Friedman przyznaje zatem, że zmiany podaży pieniądza mogą wpłynąć na stopę procentową i ceny aktywów. Pisz dalej:

Zasadniczym elementem tego procesu [kiedy mamy do czynienia z niskimi stopami procentowymi] jest to, że ceny źródeł usług produkcyjnych i konsumpcyjnych rosną względem cen samych usług. [...] Pobudzona zatem zostaje produkcja źródeł usług i

⁴ M. Friedman, *Comments on the Critics* [w:] *Milton Friedman's Monetary Framework. A Debate with His Critics*, red. R. Gordon, Chicago 1970, s. 132–172. (tłum. M.B.)

⁵ M. Friedman, *The Lag Effect in Monetary Policy* [w:] *idem, The Optimum Quantity of Money and Other Essays*, Chicago 1969, s. 237–260.

nabywanie usług bezpośrednio, a nie pod postacią źródeł. To jednak prowadzi do wzrostu cen usług względem cen źródeł, czyli odwraca początkowy efekt stóp procentowych. Rezultatem może być wzrost wydatków we wszystkich kategoriach bez zmiany samej stopy procentowej; stopa procentowa i ceny aktywów mogą być po prostu miejscem, w którym zmiana w warunkach pieniężnych przechodzi w zmianę wydatków.

Friedman stwierdził, że ceny dóbr kapitałowych („źródła usług”) początkowo wyraźnie wzrosną, co zwiększy ich produkcję, a następnie ten proces się odwróci. Przekładając to na rzeczywistość gospodarczą, Friedman twierdzi:

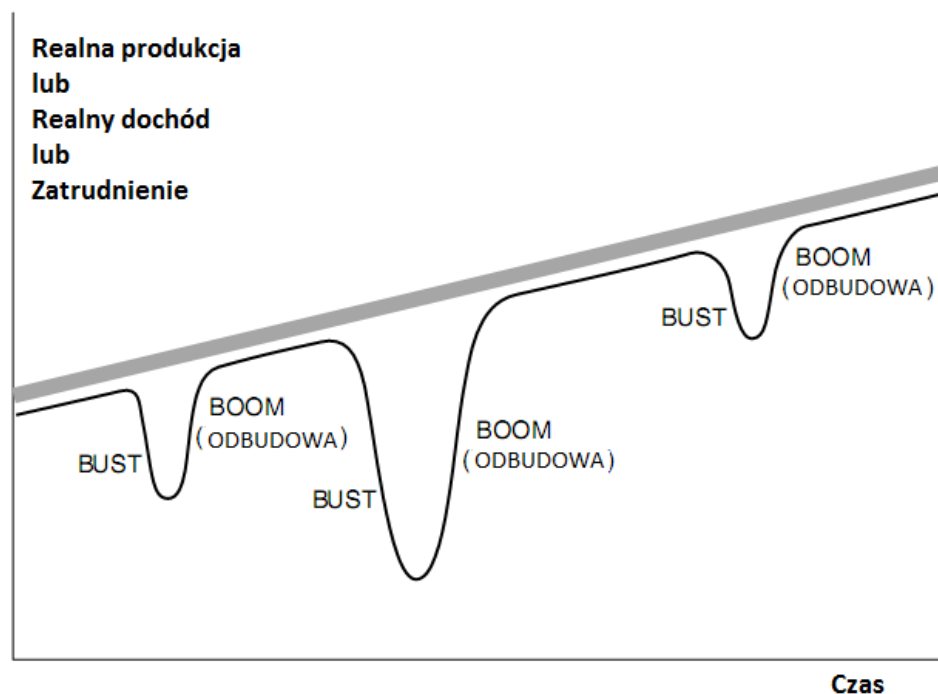
Ekspansja pieniężna może skłonić kogoś po dwóch, trzech miesiącach do budowy fabryki. W czwartym lub piątym miesiącu powstaną plany fabryki, w szóstym lub siódmym rozpocznie się budowa. Sama budowa może zająć kolejne sześć miesięcy, a efekty zmiany wydatków na dochody mogą się pojawić jeszcze później — w miarę jak dobra używane do budowy opróżniają magazyny i po jakimś czasie skłaniają dostawców do większych wydatków.

Można więc powiedzieć, że Friedman zauważał procesy opisywane w nieco inny sposób przez austriaków oraz podkreślał znaczenie stopy procentowej we fluktuacjach gospodarczych. Był jednak metodologicznym pozytywistą i swoje teorie poddawał empirycznym testom. Analizując dane o fluktuacjach gospodarczych, zauważył, że wielkość kryzysu gospodarczego nie jest silnie skorelowana z wielkością poprzedzającego kryzys boomu⁶. Stwierdził, że większa korelacja występuje pomiędzy wielkością kryzysu a wielkością późniejszego ożywienia. Skłoniło go to do stwierdzenia, że teorie, które opisują cykl koniunkturalny jako nietrwałe ożywienie kończące się kryzysem (np. austriacka), są błędne. Prawdziwa sekwencja zdarzeń to nagły spadek produkcji, po którym

⁶ *Idem, Monetary Studies of the National Bureau [w:] idem, The Optimum Quantity of Money and Other Essays, Chicago 1969, s. 261–284. (tłum. M.B.)*

następuje ożywienie. Przyczyny tego nagłego spadku upatrywał np. w spadku podaży pieniądza, który nie przełoży się od razu na spadek cen, ale początkowo musi się odbić także na produkcji. W ten sposób stworzył tzw. *plucking model*.

Schemat 1. *Plucking model* Friedmana



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Garrison, *Time and Money*

Friedman odrzucił zatem swoją teorię, mimo że nie znalazł w niej żadnego intelektualnego błędu. Używając takich agregatów jak całkowita produkcja/dochód/zatrudnienie, nie mógł zobaczyć zmian w poszczególnych branżach, na które zwracają uwagę austriacy i o których sam wspominał.

Podsumowując: monetaryści wskazują czasami na istnienie zjawisk, które opisuje austriacka teoria cyklu koniunkturalnego, jednak z powodów metodologicznych nie uznają tego wyjaśnienia za satysfakcjonujące. Analiza monetarystów jest zwykle prowadzona przy użyciu znacznych agregatów, przez co nie wzbudza zbyt dużego zainteresowania austriaków, ponieważ ukrywa tym samym procesy zasadnicze dla zrozumienia cyklu koniunkturalnego.

Inne szkoły

Jak wspominałem we wstępie, monetaryści i keynesiści to tylko dwie spośród szkół makroekonomicznych, których obecnie jest znacznie więcej. Chciałbym dodać jeszcze kilka zdań o dwóch kolejnych teoriach — z racji rozmiarów niniejszego artykułu będzie to analiza znacznie mniej dokładna niż ta, którą przedstawiłem powyżej.

Szkołą, z której przedstawicielami Austriacy w zasadzie nie mają o czym rozmawiać, jest szkoła realnego cyklu koniunkturalnego. Przedstawiciele tej szkoły tworzą skomplikowane, zmatematyzowane modele konkretnych gospodarek. Wszelkie fluktuacje gospodarcze przypisują szokowi podażowemu, np. technologicznemu. Swoje modele kalibrują tak, aby jak najlepiej pasowały do historycznych danych. Dzięki temu świetnie potrafią wyjaśnić przebieg historycznych zdarzeń i nie potrzebują do tego analizy zmian pieniężnych, o których mówi austriacka teoria cyklu koniunkturalnego. Różnice metodologiczne między Austriakami a teoretykami realnego cyklu koniunkturalnego są na tyle duże, że wzajemna inspiracja wynikami badań staje się niezwykle trudna. Trzeba jednak pamiętać, że zgodność omawianych modeli z danymi historycznymi nie oznacza bynajmniej, iż teoria austriacka została w jakikolwiek sposób podważona.

Z kolei nowa szkoła klasyczna (jej najbardziej znany przedstawiciel to Robert Lucas) stworzyła teorię cyklu koniunkturalnego, która wykazuje pewne podobieństwo do teorii austriackiej. Według nowych klasyków przyczyną kryzysów są „pułapki pieniężne” — nieprzewidziane zmiany w sferze monetarnej, co wydaje się propozycją podobną do austriackiej analizy. Nowi klasycy twierdzą jednak, że jeżeli bank centralny prowadzi politykę zgodną z oczekiwaniami przedsiębiorców i pracowników, to żadne fluktuacje nie powinny wystąpić. Tylko skąd przedsiębiorcy mieliby znać stopy procentowe odpowiadające realnym oszczędnościom, jeśli stopy procentowe są zmieniane przez ekspansję kredytową? Wydaje się, że musieliby znać wynik procesu rynkowego, zanim by nastąpił, co można by porównać z wiedzą potrzebną centralnemu planiście do zarządzania gospodarką socjalistyczną.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu współczesnych teorii cyklu koniunkturalnego trzeba stwierdzić, że — niestety — nie stanowią one znaczących inspiracji do rozwoju teorii austriackiej.